PODRÓŻE.

Wyjątki z podróży P. Gamby do południowey Rossyi, a mianowicie do prowincyy z tey strony Kaukazu położonych.
(z *Archiwum Północnego.*)

Ludność Gruzyi (Georgii) ma się składać ze 60,000 familiy, w których do 360,000 głów liczyć można, co wynosi na milę kwadratową po 120 mieszkańców. Sąto szczątki dosyć znaczney ludności, wyniszczoney częstémi napadami, jakich ta nieszczęśliwa kraina była ofiarą. Kiedy po otrzymaném w 1618 r. nad Turkami zwycięztwie, którym około dwódziestu lat podlegała Gruzya, opanował ją Szach-Abbas, i 80,000 familiy, blizko 500,000 mieszkańców z niey uprowadziwszy, osadził w nayoddaleńszych Persyi prowincyach. Za panowania Nadir-Szacha jeszcze bardziey ludność ta ucierpiała. W czasie napadu na Gruzyą 1795 r., Aga-Mahomet-Szach wyprowadził 20,000 mieszkańców, po dziś dzień w Persyi istnących. Dodaymy do tego handel niewolnikami, przez Carów Georgii z kupcami muzułmańskimi prowadzony, a łatwo docieczemy przyczyn zupełnego niemal krainy tey wyludnienia. Wszakże znikły już te przyczyny, i wszystko rychły wzrost ludności w Gruzyi zapowiada.

Nie śmiém w krótkim nawet rysie tknąć się ludności, w prowincyach niegdyś perskich, teraz część posiadłości Państwa Rossyyskiego stanowiących. Wtenczas, kiedy te prowincye do Rossyi wcielone zostały, wielu się muzułmanów do Persyi wyniosło. Lecz od tey epoki, łagodność

Rządu Rossyyskiego, większą część tych zbiegów krajowi powróciła.

Narody tu zamieszkałe są: Georgianie, Ormianie, Tatarowie i Persowie. Ośmielam się wykréślić obraz tych różnorodnych ludów, podług tego, co mi zdarzyło się widzieć, lub podług postrzeżeń tych, którzy, długo między nimi przemieszkując, dobrze ich poznać mogli. Georgianin jest wysokiego wzrostu i składu ciała mocnego: rysy twarzy jego piękne są w powszechności i wyraziste; oczy czarne, jaskrawe, nos długi, często orli, bardziey atoli żydowski, niż rzymski. Chód ma śmiały, niekiedy ruchem całego ciała oznaczony, co mu postać zuchwałego nadaje. Mieszkając w kraju, niezabezpieczonym od napadów, musi bydź ciągle ku obronie gotowym: jużto przeciw Turkom paszalików *Karskiego* i *Achalceychskiego*, już przeciwko Persom, rzeką Araxem tylko przedzielonym, już przeciwko Tataróm i Lesgincóm, do Gruzyi z wierzchołków Kaukazu wpadającym. Samo położenie mieyscowe uczyniło Georgianina wojowniczym; wszakże, do nielicznego narodu należąc, gdy zawsze z niepoliczonemi walczy nieprzyjacioły, bardziey do stronniczey, niżeli porządney, nawykł woyny. Żadna Azyi kraina tak bitnych żołnierzy, ani tak znakomitych nie wydała jeźdźców. W woyskach perskich zawsze Georgianie byli wyborem, za dzielny odpór służącym, i zwycięztw rękoymią. Mężny, ale często okrutny; gościnny, lecz nie uprzeymy; pojętny, a pogrążony w ciemnocie Georgianin, ma wszystkie wady i wszystkie cnoty żołnierza.

Nawykli do ciągłey za przeszłego rządu woy-

ny Xiążęta Gruzyi, zaczynają mierzić bezczynne i jednostayne życie. Gdyby kiedykolwiek okoliczności Rossyanóm na Muzułmanów *Szyickiey* lub *Sunickiey* sekty uderzyć kazały, łatwo i w krótkim czasie zformowaćby mogli liczne woysko, które, jeżeli na sposob europeyski zostanie urządzone, woyskom Cesarstwa wyrówna.

Lud prosty, rolnictwem w powszechności i rękodziełmi się bawi, handel ma w zaniedbaniu. Piękność Georgianek pospolite o nich usprawiedliwia mniemanie: regularność rysów, jakiey wzór naypięknieysze biusta greckie nam zatrzymały: żywość, białość ciała, tkliwe spóyrzenie, są cechą Georgianek. W ciągłych stosunkach z ludem koczującym zostając, potrafiły się przy tey władzy, jaką lubość i wesołość charakteru nadaje, utrzymać.

Liczni w Gruzyi Ormianie, ani obyczajami, ani skłonnościami do Georgianów zgoła niepodobni. Duch wojowniczy tych ostatnich, uderzającą wystawia przeciwność z wrodzoną pierwszym miłością pokoju. Ormianin jest niższego wzrostu, ale grubszy od Georgianina: rysy twarzy ma dość regularne, nos prosty, wzrok posępny, łagodne i rozsądne weyrzenie; dwie w sobie, wydające się bydź przeciwnemi połączył rzeczy: obyczaje patryarchalne i wady, w długiém, które znosił niewolnictwie, nabyte. Podobnie, jak za czasów Abrahama i Jakóba, u nich naystarszy syn jest panem po oycu i dziedziczną głową familii. Młodsi bracia są mu podlegli, a siostry ledwo nie są jego służebnicami. Ci i owi, pełni uszanowania dla oyca, rzadko obok niego siadają i przy jednym jedzą stole. Są oni nayuniżeńszymi

jego sługami, a w tym gościnnym narodzie, naystarszy syn gościom posługiwać powinien w czasie obiadu u stołu oycowskiego, i roznosić zakąski tym, którzy nie w obiadową porę przychodzą.

Byłem zalecony kupcowi ormiańskiemu w Nachyczewanie. Kiedym do niego przyszedł, uścisnął mnie, jakby dawnego znajomego, zaprowadził do przeznaczonego pokoju, kazał zrobić wannę, zabić owcę, i wszystkich swoich przyjaciół na ucztę zaprosił. Przypomniałem sobie wtenczas pasterskich narodów zwyczaje, obyczaje czasu, zbliżającego się do kolebki rodzaju ludzkiego, kiedy ludzie tém chętniey wzajemną gościnność czynili, że się jeszcze za blizkich powszechnego poczytywali szczepu. Jeżeli do tego wyobrażenia, przydamy gust prosty, pilną ostróżność, zadziwiającą miłość porządku, rachunek w obrotach handlowych, z dobrey strony będziemy patrzać na Ormianów. Gdyby ten naród był niepodległym i własnym tylko ulegał ustawom, możeby się żaden inny nie zdołał z nim mierzyć; ale, podobnie jak żydzi, po całey ziemi rozproszeni, podaniami historycznemi połączeni z początkiem świata, w przeciągu kilku wieków po całey Azyi rozpędzeni, zawsze pod rządem despotycznym zostawali; w Turcyi, starożytney Armenii, Persyi, podbici zostali przez władców odmiennego wyznania, innego nad własne namiętności i wolę nieznających prawa: byt błogi i bogactwa Ormianów, zdolne były żądzę zysku w ich tyranach obudzić, i przez to musieli stać się miłośnikami pieniędzy i skępstwa. Jeden wyraz niepomyślany, naymnieysza nieostróżność, często mogły ich o zgu-

bę przyprawić; stali się więc skrytymi i milczącymi. Wdzięczność ku dobroczyńcóm, w niełasce zostającym, mogła ich do niebezpieczeństwa wtrącić; często więc niewdzięcznymi bywali. Nie mogli w kraju muzułmańskim myśleć o uciechach i honorach, a przeto jedyną sprężyną ich czynności została chęć nabytku. Handel w Tyflisie i całey Georgii jest wyłącznie prawie w ich ręku, i wszystko wnosić każe, że po niewielu latach, o szkodach w czasie rabunku Tyflisu poniesionych, zapomną.

Tatarowie, których się mnóztwo w prowincyach Kaukazko - Rossyyskich znayduje, za wiernych służą przewoźników. Chętnie za pasterzy i przewodników stad się naymują. Większa ich część prowadzi życie osiadłe w połowie, a w połowie koczownicze, co z ich usposobienia wynika. Opuszczają na początku wiosny wioski swoje, żeby czystém na górach odetchnąć powietrzem, i znaleźć dla trzód swoich pastwiska. W pokarmach są umiarkowani, po większey części żyją mlekiem końskiém i mięsem. Napojem ich zwyczaynym jest kwaśne mleko końskie. Kobiéty przędą wełnę z trzód swoich i robią tkanki, słynące trwałością farby i taniością. Tatarowie w powszechności są bardzo łagodni i poddani rządowi Rossyyskiemu. Mieszkając w kraju, otworem stojącym, ani pomyśléć kiedykolwiek mogą o przeyściu pod perskie panowanie, tém bardziey, że u nich różnica wyznania jest niepokonanego wstrętu przyczyną.

Oprócz trzech wspomnionych narodów, w Nuszy, Geudże, Karabasze, Szyrwanie, a nawet

w Dagestanie, mnóztwo się Persów znayduje. Pozostawszy w tych prowincyach, po zajęciu ich przez Rossyan, zachowali obyczaje i charakter swoich spółrodaków; ztąd ich opisanie może bydź spólne większey części tego rozległego państwa mieszkańców.

Persowie są wysmukli, wzrostu wyższego nad zwyczayny i delikatni. Twarz mają długą, wzrok żywy i rozważny; noszą brody, które nayczęściey bywają długie a gęste; chodzą nierównie prędzey, i nie tak są ciężkimi, jak Turcy. Gdybym te dwa narody z sobą porównywał, rzekłbym, że Turek, przy zupełném do Kalifa przywiązaniu, zachował męztwo, z wierzenia w przeznaczenie pochodzące; uległy jest despocie, ale nie spodlony. Przesądy i dawnych zwycięztw wspomnienia duch wojowniczy w nim żywią; niekiedy surowy i okrutny, ale serce jego nie jest obcém dla wdzięczności i nayszlachetnieyszych uczuć. Porównaymy z Turkiem Persa w takiey postawie, w jakiey go wędrownicy i ci wszyscy, którzy z nim mieszkali, malują. Nawykły w przeciągu całego wieku, spoglądać na wydartą sobie ziemię, Pers, ulegając bez sprzeciwiania się Tatarskim, Turkomańskim albo Awgańskim zwierzchnikóm, mniéma, że go Opatrzność na ucisk i niewolnictwo skazała. Wszystkie świeższe wspomnienia upokarzają go; sprzeciwianie się zawsze było niedołężne. Był świadkiem miast swoich zniszczenia, morderstwa braci swoich, widział rozszarpanie swojego majątku; wskazany na pobyt, niczém niezabezpieczony, dla utrzymania się przy nim użył podłych a często haniebnych śrzodków. W takim stanie, lud ten zupełnie moralności po-

zbawiony został. Nié masz u niego słowa prawdy, nigdy świętey przysięgi: dzisiay na jednę, jutro na drugą, przysięga stronę. Upadla się przed możnym; na słabego nadyma się i sroży. Cóż potém znaczy jego przebiegłość, łatwość w nabywaniu umiejętności, postępy w mechanicznych kunsztach, do których zdatny, w naukach, we wszystkiem, co się oświecenia tycze? Te zdolności w nieszczęścia się przemieniają, kiedy posiadający je, ani cnoty, ani prawideł nié ma.

Z żalem, tak nieprzyjemnemi odmalowałem Persów kolorami; pośpieszam więc przydać, że pośrzód nich znaydują się ludzie, rzeczywiście godni szacunku. Mówiłem o Persach, po miastach mieszkających; lecz uczynione przezemnie opisanie, musi się nieco odmienić, gdy rzecz idzie o Persach, koczownicze prowadzących życie.

Kudrowie różnią się obyczajami od Tatarów i Turkomanów; ale w licznych hordach, które z trzodami swojemi po Persyi wędrują, pośrzód rozmaitości, od ich początku zależących, zawsze znaydujemy duch niepodległości, żądzę łupieztwa, które głęboki szacunek praw gościnności, dobre obyczaje, i niekiedy wzniośleysze uczucia nagradzają.

Mówiłem już, jak się liczni Ormianie do Rossyyskich Zakaukazkich prowincyy stopniami przenosili; ale zpomiędzy tych wszystkich osad nayznakomitsze jest przybycie Patryarchy Ormiańskiego, który uciekł w 1822 roku, niemal z całém swojém duchowieństwem z klasztoru Eczmiadzińskiego, leżącego w Persyi w prowincyi Eriwańskiey, nie daleko góry Ararat. Że-

by przyczynę tego wypadku wyjaśnić, dość jest powiedzieć, iż w ciągu trzechletniey Persów z Turcyą woyny, mieszkający na samey granicy, i pośrzód nierozdzielnego z woyną nieładu, ani wrogów, ani przyjaciół, nieszczędzący Kudrowie, na klasztor Ormiański pokilkakroć napadali, nakładali kontrybucyą, a nawet, mówią, że dwóch mnichów zamordowali. Aż nadto dostateczny powód do usprawiedliwienia Patryarchy Ormiańskiego, że szukał schronienia u tego narodu, który się nim opiekować jest w stanie. Ani Turcya, ani Persya, obojętném okiem na to spoglądać nie może, że Patryarcha czyli lepiey powiem, dusza Ormiańskiego narodu, przeszedł do Rossyan, których jedno z Państw tych śmiertelnie nie nawidzi, a oba się lękają. Jakkolwiekbądź, główny rządca tych prowincyy rozkazał przyjąć z poważeniem Patryarchę Ormiańskiego, a ten na mieysce swojego pobytu obrał Saniński (w Sarchetji leżący) klasztor. Odtąd, ani prośby Erywańskiego Chana, ani nawet samego Abbas-Mirzy nalegania, nie zdołały skłonić Jenerała Jermołowa, do zezwolenia na powrót Patryarchy do klasztoru Eczmiadzińskiego. W ostatnich czasach przyjeżdżał poseł od Xiążęcia Następcy, dopraszając się powrócenia Patryarchy, z uręczeniem, że on tam szanowany i broniony będzie. Dziwno mi, odpowiedział Jenerał, iż Xiąże żąda, żeby Patryarcha powrócił do klasztoru, wystawionego na napady Kudrów, od których Xiążę obronić go nie jest w stanie.

Wiadomo, że Herakliusz, przedostatni Król Gruzyi, który tylą bitwami i znakomitemi

dziełmi panowanie swoje uświetnił, przy schyłku jego widząc swe państwo zupełnie wyniszczoném, i nie czując się w mocy bronienia go od licznych nieprzyjaciół, pierwszy miał zamiar oddać się w opiekę Imperatorowey Katarzyny II. Syn jego Jerzy, przez długi czas nosił tytuł Króla, i ze stałą troskliwością szukał dobra swoich poddanych; lecz w swoim czasie przekonawszy się, że Gruzyi od najazdów perskich i innych barbarzyńskich Kaukazu narodów zasłonić nie może, testamentem państwo swoje Pawłowi Imperatorowi zapisał.

Stolicą Gruzyi i rezydencyą Królów było niegdyś starożytne miasto Mchet. Rozwaliny jego teraz znaczną przestrzeń na lewym brzegu Cyrus, przy uyściu tey rzeki do Aragawi, pokrywają. Zamek nad całą okolicą niegdyś panujący, jeszcze dość dobrze jest zachowany; w nim znayduje się starożytny katedralny kościoł, kędy namaszczano Królów i Arcybiskupów. Położenie tego miasta, tyle przynaymniey, ile Tyflisu, mogło sprzyjać handlowi, i czyniło je, jako środek państwa, wygodną stolicą; żyżnym otoczony krajem, ale naprzód przez okrótnego Tamerlana, potem przez Persów zburzony, tak, że teraz ledwo 200 familij ludności liczy. Mieszkańcy jego, czynni i pracowici, bawią się rolnictwem, handlem, rybołowstwem, i przewożeniem towarów. Teraźnieysza stolica Tyflis, na dwie części przez rzekę Cyrus jest przedzielona. Z prawey strony leżą: stare miasto, sławne przy siarczanych źrzódłach łazienki, i nowe miasto; z lewey, przedmieścia: Aulaburskie, Iznińskie, i zamieszkana przez kolo-

Listów niemieckich wioska. Natenczas, kiedy kawaler Gamba przyjeżdżał pierwszy raz do Tyflis (1820), wszystkie starego miasta ulice, niedawno zburzone przez Persów, były w gruzach; trudno się było przez nie przebierać do drzwi, na cztéry stopy wysokich, prowadzących ku podziemnym prawie mieszkaniom obywateli. Gdzie indziey terassy z dachów ich utworzone, równały się z nizkiemi i krzywemi ulicami miasta. We trzy lata, to starożytne miasto, którego postać i gruzy były obrazem ciężkiego despotycznego rządu Azyi panowania, pozyskało kształt miasta, rządzonego podług prawideł cywilizowaney Europy. Ulice nowego miasta mają do 60 stop szerokości. Naypięknieysze rynki, koszary prześlicznej architektury, szpitale woyskowe, dla sądownictw budowy, wystawione przez jenerała Jermołowa, który z naydzielnieyszą czynnością i staraniem nie przestaje usiłować, aby upięknić czyli raczey nanowo odbudować stolicę rządzoney przez siebie prowincyi. Generałowie, Xiążęta Georgij, bogaci Ormianie, przesadzają się nawzajem ozdobnością swych domów: ale między wszystkimi budującymi się, wprzodek trzyma Arcybiskup Ormiański. Wystawił on ogromną dla składu towarów budowę, która zdaje się wielkość handlową Tyflisu zapowiadać. Przy niey zbudował szkołę, w któréy zamierza uczyć wszelkich europeyskich języków, ażeby tym sposobem podać spółziomkóm swoim zręczność cywilizowania się, na czém im dotąd zbywało. Ludność ciągle się powiększa przez przybywanie Ormianów, uchodzących przed tyranią Turków i Perskim uciskiem.

Nieustanny przyjazd i odjazd wielbłądów i koni; przeciwna spokoyności Ormianów i Turków żywość kupców perskich, przywiezione z dalekich krajow rozmaitego rodzaju towary; wszystko nadaje niezmiérnie czynny ruch i niepospolitą postać *Karawanserajow* Tyflisu, czyli mieysc, w których, tylu tak rozmaitych krajow odmiennemi przemawiający językami, kupcy żyją w niejakiemś stowarzyszeniu. Za przemieszkanie i skład na towary w magazynach, nic się nie płaci. Przy kupli jednak i przedaży daje się jeden procent za kommiss. Ostatniemi laty mnóztwo Anglików z Indyy do Europy przyjeżdża. Siadają oni na okręty w Bombay, i po 15 lub 20 dniach dostają się do Bender-Busze, leżącego przy zatoce Perskiey. W tym porcie mieszka ich jeneralny konsul; stąd przeto ważny w Persyi, przez rozsyłanie Indyyskich i własnych rękodzielni płodów, prowadzą handel. Anglicy, wyjechawszy z Bender-Busze, podróżują z menhmederem (urzędnik perski, który znakomitym wędrownikóm przewodniczy, naznacza im kwatery, a za ich bezpieczeństwo głową odpowiada), w półtora miesiąca od Perskiey zatoki przybywają do Tyflis. Z Tyflisu Anglicy wyjeżdżają do Europy, albo morzem przez Odessę, albo przez Rossyą i część Austryi lądem. Niekiedy jednego dnia widać w Tyflisie kupców z Paryża, gońców z Petersburga, handlarzów ze Stambułu, Anglików z Madrasu albo Kalkuty przybyłych, nakoniec Ormianów ze Smirny i Jezdu, a Uzbeków z Bucharyi. Kiedy handel, do czego położenie czyni to miasto sposobném, stanie się obszernym, Bucharowie, z Sa-

markandy, Tybetu i granic Chińskich przybywający, na targach Tyfliskich, będą się spotykali z Indyanami z Lahory i Guzaraty.

Przed dwudziestą laty w Tyflisie azyatycki panował obyczay. Każdy śpieszył z okazaniem gościnności, rzadko to miasto zwiedzającym wędrownikóm. Teraz znayduje się tam kilka restauracyy, przez Ormianów utrzymywanych, dwóch piekarzy Francuzów i trzeci restaurator, który w starey gwardyi był żołnierzem, a dostał się pod czas ostatniey kampanii w niewolę. Wina tu i w całey Georgij wiele używają. Od rzemieślnika aż do xiążęcia, każdy Georgijanin na dzień wypija konew, mającą w sobie do 5½ butelek. Konew lepszego wina, używanego jedynie przez jenerałów i znakomitszych mieszkańców, kosztuje, *abaz* lub *abaz* i pół (20 kop. srebr.). Słabszego i podleyszego wina butelka przedaje się po 4 kop. Niebo w Tyflisie zawsze jest prawie pogodne, dni dżdżystych ledwo 30 lub 40 w roku bywa. Zima zazwyczay koło 10 grudnia zaczyna się, i trwa przez dwa miesiące. Latem upały koncentrując się w głębini, kędy stoi miasto, często nadzwyczayne bywają; niekiedy tam ciepłomiérz podnosi się do 33° w cieniu, a zazwyczay między 22 i 28° trzyma się stopniami.

Rzecz widoczna, że w mieście, którego ludność z tylu rozmaitych składa się narodów, w rządzie, który tak wysoką tolerancyą zachowuje, mnóztwo wyznań religijnych bydź musi. Muzułmani, Szyici i Sunnici, wyznawcy sekt Alego i Omara, mają tu swoje oddzielne meczety. Wiele jest przybytków wyznania Greckiego (któ-

rego są Georgijanie) i Ormiańskiego. Znayduje się też i kościoł Katolicki, postawiony naprzeciw tego mieysca, kędy dawniey stał klasztor Kapucyński, zburzony przez Persów 1795 r. W kościele katolickim dotąd odprawują nabożeństwo Kapucyni, zamieszkali w Gruzyi od 1635 r. Dawniey byli oni medykami i chirurgami tamecznych Królow, którzy ich wielce szanowali; że zaś oprócz tego byli lekarzami ministrów, xiążąt i leczyli bezpłatnie ubogich, dając im nawet własne lekarstwa, wielki przeto wszędzie wpływ mieli. Ci zakonnicy, zawsze w zgodzie, a nawet w pewnych stosunkach z greckiém i georgiańskiém żyli duchowieństwem. Kościoł, teraz nawet, przystoynie jest ozdobiony, a nabożeństwo z należytą odbywa się przyzwoitością.

HISTORYA.

O HANDLU INDYYSKIM.

(z *Gazety Handlowey.*)

Oddawna wysławiano mądrość Wschodu *), i w starożytności jeszcze płodów jego poszukiwały odległe narody **); jednakże tylko suchą drogą odbywały się wzajemne stosunki. Zdaje się, że mieszkańcy Wschodu, mianowicie nad Eufratem, naprzód zaczęli używać rozmaitych zwierząt do pracy ***), a przez to znaleźli sposobność odbywania dalekich i długich podróży,

*) 1. Księgi Królewskie roz. IV. 30.
**) Genesis XXXVII.
***) Ibid. XII. 16, XXIV. 10, 11.

jakich ten rodzay handlu koniecznie wymaga. Bez użycia sił bydlęcych, handel takowy byłby niepodobnym dla nich. Wielbląd, wytrwały w pracy, przestający na małey ilości pokarmu i w dziwnie złożone wnętrzności swoje biorący na dni kilka zapas wody, pomógł im ze stron zachodnich Eufratu, dźwigać przez stepy do Indyy, naycięższe nawet towary.

Wszystko, co do tego handlu w starożytności dostarczali Egipcyanie, nie wiele znaczyło. Żyżność ziemi i łagodność nieba opatrując ich do zbytku w wygody i przyjemności życia, tém samém czyniły ich tak niezależącymi od innych narodów, że zupełnie mogli obeyśdź się bez handlu z nimi. Lękając się obcego zaboru, przyjęli w polityce swojey za prawidło, stronić nawet od spokoynego handlu z cudzoziemcami. Dla tegoto wszystkich żeglarzy poczytywali za łupieżców, poglądali na nich ze wstrętem, i obwarowali swoje przystanie, żeby przychodniom nie dać wstępu *)

Dumny i burzliwy Sezostrys, z pogardą odtrącając wszystkie zawady, jakie mu stawił ograniczony sposób myślenia poddanych jego, chciał Egipcyan uczynić narodem handlowym. W ciągu panowania swojego, potrafił tak dalece uskutecznić ten zamiar, że, jak świadczą niektórzy pisarze, postrzegł się w możności zbudowania czterechset okrętów na odnodze Arabskiey, i tą flotą zawojował wszystkie kraje, rozciągające się od morza Arabskiego do Indyy. W tymże czasie woysko pod osobistém dowództwem jego, dosię-

*) Diodor Syc. księga I. str. 78. wydanie Wesselinga. Amsterdam. 1746.

gło Gangesu, i nawet przeszło tę rzekę *); jednakże nie zdziałał nic trwałego, i obyczaje Egipcyan stały tak mocno na zawadzie jego dążeniu, że po śmierci tego Monarchy, naród powrócił znowu do swoich zwyczajów, i długo jeszcze potém nie wchodził w stosunki z cudzoziemcami.

Pierwszym narodem, z bogactw w historyi znanym, są Fenicyanie. Niezmierne ich skarby— owoc pracowitości i handlu— uczyniły ich naypotężnieyszym z owoczesnych narodów, oraz przedmiotem zdobyczy dla sąsiadów: chociaż sami nigdy zdobywcami nie byli. Polityka ich zasadzała się na prawidle, właściwém każdemu narodowi handlowemu — zachowywać pokoy z całym światem, a od zewnętrznych napadów zabezpieczyć się własną siłą i zgromadzeniem skarbów. Ich charakter, położenie, kształt rządu i zwyczaje, wszystko sprzyjało rozprzestrzenieniu stosunków handlowych. Handel z Indyami był dla nich nayważnieyszym i naykorzystnieyszym, jednakże przewóz suchą drogą przez wielką rozległość ziemi, między Tyrem i odnogą Arabską, był tak kosztowny i trudny, iż musieli opanować port Rinokolurski na śrzodziemném morzu, jako punkt, leżący naybliżey wspomnioney odnogi. Oto jest pierwsza droga handlowa wodą, dająca się postrzegać w historyi. Poźniey przewożono towary lądem, z portów odnogi Arabskiey do Nilu, a daley tą rzeką do Tyru. Monopolium tego handlu tak wzbogaciło Tyryyczyków, „że kupcy ich równali się xiążętom i

*) Diad. Syc. ks. 1. str. 64.

władcom krajów" *). Pokuszony takiém bogactwem Król assyryyski, Nabuchodonozor, napadł Fenicyan i zburzył Tyr; jednakże natychmiast po zbojeckiey wyprawie Assyryyczyków, Fenicyanie znowu się zapomogli: gdyż źrzódło ich bogactw, handel, a mianowicie handel z Indyami, nie był im, ani przecięty, ani przez żadnych spółzawodników wydarty.

Inne pokazały się następstwa, kiedy Tyr został podbity przez Alexandra Wielkiego. Miasta greckie w Azyi mnieyszey podzielały już niejakoś z Fenicyanami handel indyyski, a założenie Alexandryi w Egipcie, która całą tę gałąź handlu sobie przywłaszczyła, było przyczyną zupełnego upadku Tyru.

Osady greckie w Azyi mnieyszey, lądem prowadziły handel z Indyami. Herodot, który sam był kupcem, drogę tę opisuje tak dokładnie, iż w znakomitszych jey częściach stanowiska oznacza nawet. Handel ten prowadzony był karawanami, jak zazwyczay na Wschodzie, i sięgał aż do ziemi Sereneyskiey, to jest, do Chin. Bogactwo Azyi mnieyszey wzniosło się przez to do takiego stopnia, że potężni natenczas Monarchowie Perscy, poczytywali kray ten za nayznakomitsze państwo swoje, i nie raz wszystkie siły wytężali na utrzymanie się przy nim; ale od czasu panowania Macedońskiego, przyczyny, z owoczesnych okoliczności politycznych wynikające, zniszczywszy handel indyyski i w tey części Wschodu, przeniosły go do Alexandryi, skąd odbywał się morzem w dół perskich i arabskich brzegów.

Chociaż wiadomo, że Indye nie były jedy-

*) Izajasz XXIII. 8.

nym krajem, dostarczającym skarbów Fenicyanom: gdyż handel ich rozciągał się do wszystkich znajomych natenczas części kuli ziemskiey; jednakże to pewna, że stosunki z tym krajem stanowiły naykorzystnieyszą odnogę ich handlu. Oprócz świadectw historyków starożytnych, wzmiankujących o licznych przedmiotach zbytku Fenicyan, jakie tylko z Indyy sprowadzane bydź mogły, oprócz szczegółowego oznaczenia drogi tam prowadzącey; sam upadek tego narodu, z przyczyny zupełnego utracenia tey gałęzi handlu, jest naymocnieyszym dowodem, ile ona dla nich znaczyła.

Izraelici, za panowania Dawida i Salomona, mieli także niejakiś udział w zyskach handlowych. Władali portami Elafskim i Ecyongeberskim na odnodze Arabskiey, i dostawali złoto, chociaż nie z Indyy, lecz z Tarsis i Ofiru, a dziś zapewna obfitująca w złoto Sofala na wschodnim brzegu Afryki.

Pierwsze obce panowanie nad Indyami było Persów. Daryusz Histaspes, Monarcha godny tak wielkiego państwa, jakiém władał, podbiwszy naprzód wschodnią i północno-wschodnią część Persyi *) uczynił zamiar zebrania dokładnieyszych wiadomości o Indyach. W tym celu mianował Sylaxa z Kariandru naczelnikiem eskadry, sporządzoney w Kaspatyrze, w prowincyi Paktyi (dziś Pehkli) i rozkazał mu udać się z biegiem rzeki Indus, aż do uyścia jey do Oceanu. Sylax, pomimo wszelkie zawady, we dwa lata spełnił to przedsięwzięcie **). Doniesienia

*) Herodot. ks. IV. roz. 44.
**) Herodot ks. IV. roz. 42 i 44.

jego o żyżności, zaludnieniu i cywilizacyi tey części Indyy wzbudziły w Monarsze żądzę zawojowania tego kraju; jednakże zabory jego, jak się zdaje, sięgnęły tylko okolic nad Indusem, których bogactwa były tak wielkie, że podatki z nich wybierane składały trzecią część dochodów całey monarchii perskiey *).

Około stu sześćdziesięciu lat po Daryuszu Histaspie, przedsięwziął wyprawę do Indyy Alexander Macedoński. Długi i zadziwiający opór Tyryyczyków, niemających, ani sprzymierzeńców, ani obcey pomocy, dał jemu wysokie wyobrażenie o środkach, jakich im dostarczały żegluga i handel, mianowicie Indyyski, wyłącznie będący w ich ręku.

Postanowiwszy wydrzeć go im i naznaczyć mu takie mieysce składu, aby to z rozmaitych względow mogło mieć przewagę nad Tyrem, niezwłócznie po ujarzmieniu Egiptu, założył przy uyściu Nilu miasto, od jego imienia nazwane. Mieysce przezeń obrane tak było dogodne, iż Alexandrya stała się naygłównieyszym punktem handlowym w starym świecie, i pomimo częstey zmiany władzców, przetrwała szesnaście wieków. Chociaż przedsięwzięcia wojenne naybardziey zaymowały Alexandra, nie zaniechał jednakże zamiaru odkrycia źrzódła bogactw Tyryyczyków i korzystania z niego. Dokonawszy zwycięztwa nad Persami, a prześladując ostatniego Daryusza i zabóycę jego, wiarołomnego Beza, wtargnął do części Azyi, rozciągającey się od morza Kaspiyskiego za Oxus i posunął się daley na wschód do Marakandy, miasta sławnego podów-

*) Herodot ks. III. roz. 90 i 96.

czas, które poźniey pod imieniem Samarkandy stało się stolicą monarchii, i ani w potędze, ani w obszerności, zgoła nie ustępowało państwom samego Alexandra. W czasie tey kilkomiesięczney wyprawy, znaydując się często niedaleko Indyy, w stronach dotąd Grekom nieznanych, między narodami oddawna mającemi z Indyą stosunki, powziął taką wiadomość o tym kraju *), jeszcze przed woyną perską będącym przedmiotem jego myśli i żądzy, iż chęć podbicia jeszcze się bardziey w nim zapaliła **). Skory i niewstrzymany we wszystkich przedsięwzięciach swoich, pominął Baktrę i przeszedł łańcuch gór, od jeografów wschodnich *Pasem Kamiennym* nazywany, który pod różnemi nazwiskami otaczając Azyą południową, stanowi zasłonę Indyy od północy.

Nayłatwieyszy sposob wkroczenia w kray jakikolwiek, oznacza się zwyczaynie podług przyrodzonego położenia jego, to jest podług zakrętów gór, biegu rzek i mieysc dogodnieyszych do przebycia. Niemasz może żadnego punktu na kuli ziemskiey, gdzieby samo mieysce tak wyraźnie wskazywało drogę dla przechodu woyska, jak w stronie północney Indyy. Trzey zdobywcy, Alexander, Tamerlan i Szach-Nadyr, w epokach oddalonych od siebie i w zupełnie różnych zamiarach, przechodzili jednym i tymże samym szlakiem. Alexander go odkrył. Wojownik ten, przeszedłszy góry, rozłożył się obozem w Alexandryi Parapomezanie (dziś Kandahar) i częścią ujarzmiwszy, częścią skłoniwszy na swą stronę, mnóztwo narodów mie-

*) Strabon XV. str. 1021.
**) Arrian IV. roz. 15.

szkających na północno-zachodnim brzegu rzeki Indus, przebył ją przy Taxil (dziś Attok) w mieyscu jedyném, gdzie zmnieyszony pęd wody, daje sposobność zbudowania mostu *).

Przebywszy Indus udał się prosto ku Gangesowi do właściwego Indostanu. Na brzegu Hidaspu (dziś Beta albo Telum) wstrzymał go Porus. Woyna z tym Monarchą i innymi Królami Indyyskiemi, podała jemu myśl skierowania się bardziey ku południowo-wschodniey stronie. Tą drogą przeszedł Paniab, jednę z żyźnieyszych okolic Indyy, nim woysko jego, znużone ciągłym dżdżem i częstemi potyczkami, na brzegu Hifazu (dziś Biagunge) odmówiło iśdź daley i żądało powrótu do Persyi **).

Jeszcze Alexander nie dochodził do Hizudrus (dziś Setlezi), ostatniey w Paniab rzeki, a już na południowey stronie Hifazu otrzymał dwanaście sławnych pomników. Przez całą szerokość Paniabu, to jest, od Attoku nad Indusem aż do Lugdanu nad Setleżą, Alexander przeszedł 200 mil jeograficznych. Za pomocą wielu uczonych towarzyszących jemu, powziął bardzo dokładną wiadomość o części Indyy, którą zwiedził***). Powracając znalazł na Hidaspie gotową flotę, sporządzoną przez urzędników, umyślnie w tym celu zostawionych, i na niey puścił się rzeką Indus; jednakże płynął powoli i ciągle odbywać musiał utarczki. Większa część woyska przeprowadzała flotę lądem. Tym sposobem w dziewięć miesięcy ****) przybył

*) Pamiętniki Rennela str. 92.

**) Arrian ks. V. roz. 24 i 25.

***) Plin. hist. natural. ks. VI. roz. 17.

****) Strabon. ks. XV. str. 1014.

do uyścia Indusu, skąd Nearch przywiodł flotę do odnogi Perskiey, a Alexander ruszył z woyskiem przez Persyą do Babilonu. Tu powtórnie zaczął robić przygotowania w celu wyprawy do Indyy na rok przyszły, lecz prędka śmierć przerwała jego zamiary.

Częste uniesienia gniewu, srogość, nieumiarkowanie, duma, pogarda ludzi i tym podobne wady Alexandra W., podały potomności niedobre o nim mniemanie. Jakkolwiek jednak nieślachetne postępki przyćmiwają sławę jego, krótkiego, lecz w wielkie dzieła obfitego, życia; jednakże sprawiedliwość wkłada obowiązek na historyka, żeby nie pogrążał w niepamięci rozległych, dobroczynnych i z dziwną stałością uskutecznionych pomysłów tego Monarchy. Uwolnić Grecyą od niebezpieczeństwa podlegania kiedykolwiek berłu perskiemu, i trwale, ile można, połączyć oświatę grecką z bogactwem Wschodu, ten był cel jego wielki. W pierwszym z tych zamiarów, Grecy zupełnie się z nim zgadzali, ale środki, obrane do wykonania drugiego, obraziły narodową ich dumę i w podaniach greckich historyków odjęły mu zasłużoną sławę. Od wieku już trwające i zapewna niebezzasadne uprzedzenie, wpoiło w Greków przekonanie, że oni stanowili nayzacnieyszą część plemienia ludzkiego, a wszystkie inne narody były i nazawsze powinny były zostać niższymi. Sam Arystoteles wraził to mniemanie uczniowi swemu, lecz ciągłe panowanie nauczyło Alexandra tego, co przed filozofem w teoryi było zakryte, i uczeń nabył lepszego i ogólnieyszego wyobrażenia o wartości człowieka. Podbiwszy Persów

postanowił ich połączyć w jeden naród z Grekami. Persowie daleko byli skłonnieysi do tego, niż Grecy. Burząc Persepolis, nayznakomitsze Persów siedlisko, chciał tym sposobem zniszczyć w nich pamięć przeszłego bytu, uczynić jedynie podległymi Monarsze i powolnymi na wszystko, coby z nich chciał uczynić: gdyż czém były Delfy i Olimpiyskie igrzyska dla Greków, tem samém, albo jeszcze czém więcey, Persepolis dla Persów. Tu spoczywały popioły ich Królów, a wiara im mówiła, że ci mieli jeszcze niejakąś wspólność z byiém ziemskim i żyli, jak nieśmiertelni świadkowie i stróże losów swojego narodu. Rozwaliny Czylminaru (groby Monarchów) tak pięknie opisane przez Szardena, a przez drugiego niemieckiego badacza starożytności *) wybornie objaśnione; ich związek z rodzinną religią Persów; świętość, jaką przez to Persepolis w ich mniemaniu miało, pokazują, ile konieczność wymagała, aby Alexander oddał na pastwę płomieniom to wspaniałe miasto, Pazagarde u Persów zwane, dla zniszczenia w nich nawet pamięci, że byli niegdyś udzielnym narodem. Uczynił jeszcze więcey. Zawierając małżeństwo z córką Króla Perskiego, połączył się ze starożytném pokoleniem Monarchów tego narodu i stał się jego władzcą dziedzicznym. Więcey stu głównieyszych urzędników jego poszło za tym przykładem i spokrewniło się z pierwszémi rodzinami perskiémi. Sam i dworzanie jego, nosili ubior perski; ażeby zaś zupełnie stać się podobnym do starożytnych Królow perskich, ka-

*) Heeren: o handlu i polityce narodów starego świata część II.

zał przed sobą upadać na kolana i czynić pewne ofiary, to jest, oddawać cześć, bogóm wyrządzaną. Wszystko to, jakkolwiek było zgodne z jego zamiarami, zupełnie przeciwiło się jednak wrodzoney dumie Greków, w żaden sposob niechcących widzieć siebie na jednym stopniu z cudzoziemcami, i wzbudziło w nich nienawiść ku niemu.

Nie można zamilczeć, że Alexander dopuszczał się kroków samowolnych, jakichby zapewna przedtém nie śmiał użyć przeciw Grekóm, mającym wyobrażenia demokratyczne i uznającym go, tylko za swojego wodza, nie zaś za pana. Jednakże niepodobna, aby umysł wzniosły, przedsiębiorący wykonanie wielkich, trudnych, lecz dobrze zważonych zamiarów, dawał zawsze przezorną baczność na prawa prywatne, kiedy jednym postępkiem dowolnym może uskutecznić wszystko, prędko i niechybnie. Obchodzi go i zaymuje całość, dla tego śmiało przekracza zawady praw cząstkowych.

Jakkolwiek atoli, mądrze czy nierozważnie postępował Alexander, to pewna jednak, że go w żaden sposob równać nie można z pospolitymi zaborcami starożytnych i średnich wieków. Przedsięwzięcia jego, mianowicie w ostatnich latach życia, wyraźnie odkrywają myśl ustalenia dobroczynnych stosunkow handlowych między Indyami i Grecyą, a przeto nagrodzenia ludzkości niezliczonych klęsk, jakiemi większą część kuli ziemskiey, dążąc do tego celu ucisnął. Godne jest uwagi historyka filozofa wyrachowanie następstw, jakieby wyniknęły dla cywilizacyi obu części świata, gdyby plan Ale-

xandra wykonany został i gdyby przeto Europa weszła w stosunki z Indyą przed ośmnastą wiekami. Pamięć Alexandra jeszcze żyje w powieściach narodowych Indyan i Persów; imie jego, chociaż odmienione nieco, stało się ich własném, a dzieła jego do czasow ich bogów i bohatérów przeniesione zostały.

Po śmierci Alexandra prowincye perskie przeszły pod panowanie Seleuka. Sandrakot, Król potężnego państwa nad Gangesem, chcąc wyparć z sąsiedztwa niebezpiecznego cudzoziemca, prowadził z nim woynę. Seleukus daley jeszcze, niż Alexander zaszedł do Indyy, ale zmuszony do odwrotu napadem swojego współzawodnika Antygona, żeby nie utracić owocu zwycięztw swoich, wszedł w układy z Sandrakotem. Do zawarcia traktatu użył Megastena, niegdyś towarzyszącego Alexandrowi do Indyy, a przeto znającego kray i jego mieszkańców. Mąż ten doswiadczony udał się w poselstwie do stolicy państwa Palibotry (dziś Allahabad). Długi pobyt w tém mieście i podróż przez Lahar, naypięknieyszą część Indyy, dały mu sposobność powzięcia o tym kraju szczegółowych wiadomości i stosownie do nich zawarł traktat między Indyami a Persyą. Nie doszedł do nas oryginał opisania tego kraju: lecz trzey naysławnieysi jeografowie starożytni, Dyodor Sycyliyski, Strabon i Arrian czerpali z niego swoje wiadomości o Indyach *). Drugie poselstwo pod naczelnictwem Daymacha wyprawione było do Allatrochida, syna i następcy Sandrahota. Te

*) Diodor Syc. ks. XVII str. 232. Strabon. ks. XV. str. 1035.

wiadomości są jednakże ostatnie, na których polegać można, co się tycze przymierza Królow Perskich z Indyami *).

Zdaje się, że wkrótce potém Monarchowie Syryyscy utracili swoje prowincye Indyyskie, jednakże w sąsiedztwie Indyy utrzymało się drugie pokolenie Królów greckich, pochodzących od wodzów Alexandra. W siedmdziesiąt lat po śmierci Alexandra, powstało państwo Baktryańskie, a w ciągu panowania sześciu Monarchów swoich stało się tak potężne i rozległe, że granice jego rozciągały się z jedney strony do uyścia Indusu, a z drugiey daleko wgłąb Indostanu. Niektórzy z panujących jego przybierali tytuł *Wielkich Królów*, należący do Monarchów Perskich nateneczas, kiedy ci byli na naywyższym szczeblu potęgi i sławy **). Po stu trzydziestu leciech panstwo to zagładziła horda tatarska, z Chin wyszła ***), lecz zawarte za panowania tych Królów związki handlowe z krajami Pontu i Bizancium, które zapewna trwały i pierwiey ****) przerwane nie były.

Od tego czasu do końca XV wieku, zdaje się, iż żaden naród ani Azyi zachodniey, ani europeyski, nie szukał panowania w Indyach. Wiadomo, że w tey epoce Portugalczyk, *Wasko de Gama*, odkrył drogę do Indyy Wschodnich, około przylądka Dobrey-Nadziei.

Przez cały ten długi okres czasu, głównem

---

*) Pamiętniki Rennela. 49.

**) Strab. Ks. XI. str. 785. K. XV. str. 1006. Justyn. ks. XII. roz. 4 Bajera hist. Król. Baktryanskich Greków.

***) Strabon ks. XI. str. 779. De Guine pamięt. literatur. część XXV. str. 17.

****) Herodot ks. IV. roz. 28.

mieyscem składowem dla handlu Indyyskiego był Egipt. Rzecz godna podziwienia, jak szybko i regularnie handel ze Wschodem odbywał się tą drogą, którą odkrył przenikliwy geniusz Alexandra. Ptolomeusz Lagus, opanowawszy Egipt, natychmiast w Alexandryi założył swą stolicę. Dobroczynne jego zarządzanie, hoyność a mianowicie łagodność i sprawiedliwość, mnóztwo mieszkańców do nowey stolicy sprowadziły. Miasto to wkrótce ludnością i bogactwem zadziwiać zaczęło.

Z wodzów Alexandra Ptolomeusz naywięcey posiadał i naywięcey był godzien zaufania jego. Wiedział on, że jego Monarcha zakładał Alexandryą jedynie w tym celu, żeby handel Indyyski do swoich państw przeprowadzić. Wykonanie tego zamiaru potrzebowało długiego i pomyślnego panowania. Chociaż historycy starożytni nie zostawili nam tyle śladów, żebyśmy mogli ocenić środki, jakich na ten koniec Ptolomeusz używał; lecz wystawienie przez niego przy uyściu do portu Alexandryyskiego ogromney latarni morskiey, w starożytności między siedm cudow świata liczoney *), jest dowodem, ile dbał o postęp marynarki. Więcey wiémy o tém, co syn jego Ptolomeusz Filadelf dla handlu uczynił. Chcąc wyłącznie w Alexandryi skoncentrować handel indyyski, który w dawném siedlisku swojém w Tyrze, znowu powstawać zaczynał, rozkazał przekopać kanał, na sto łokci szeroki, a na trzydzieści głęboki, między Arsinoe nad morzem Czerwoném i wschodnią zatoką Nilu; ale nie wiadomo dla czego robota

*) Strabon ks. XVII. str. 1149.

ta nie została skończona. Tym czasem, żeby ułatwić stosunki z Indyami na zachodnim brzegu morza Czerwonego prawie pod samym zwrótnikiem zbudował miasto Berenikę *) skąd towary przewoziły się lądem do miasta Konty o trzy mile położonego od Nilu, ale mającego komunikacyą z tą rzeką przez kanał spławny, którego ostatki dziś jeszcze widzieć się dają, z Konty zaś Nilem do Alexandryi.

Według świadectwa Piliniusza, Berenika od Konty odległa była na mil rzymskich 258 (mila rzym. zawierała około 755 sążni), a droga szła przez bezwodne stepy Tebańskie; lecz troskliwość Monarchy zapobiegła niedostatkowi wody. Ptolomeusz kazał szukać źrzódeł i gdzie się znalazły, kopać stawy, oraz stawić szopy dla wygody podróżujących **). Tą drogą prowadzony był handel Indyyski przez lat 250, to jest, przez cały czas niepodległości Egiptu; jednakże zdaje się, że statki egiptskie bezpośrednio zwiedzały tylko brzegi Malabaru i uyście Indusu. Rzecz pewna, że monopolium handlu indyyskiego przyczyniło się do wzrostu potęgi państwa egiptskiego, które tak długo opierało się zwycięzkiemu orężowi Rzymian.

Persya dostawała płody Indyyskie lądem, lecz tylko w takiey ilości, jaka potrzebna była na jey własne i blizkich sąsiadów spożycie, gdyż Persowie, uprzedzeni zabobonami swojey religii, nie mieli marynarki i nigdy nie odważyli się przepłynąć do Indyy morzem. Towary przewo-

*) Strabon. ks. XVI str. 1156. Plin. hist. natur. ks. VI. roz. 29

**) Strabon. ks. XVII. str. 1157.

żono w górę rzeką Indus, potem na wielblądach do Oxus, a daley tą rzeką do prowincyy północnych. Część ich przyymowali mieszkańcy brzegów północnych morza Kaspiyskiego i Czarnego *), a resztę lądem południowe prowincye Persyi.

Kiedy Rzymianie, podbiwszy Egipt, uczynili go prowincyą swoją, handel kosztownemi płodami Indyy utrzymywał się ciągle w Alexandryi pod potężną ich opieką: gdyż zbytek i bogactwa uczyniły te płody nieodbitemi dla nich. Rzym, powszechna stolica znanego natenczas świata, obfitował w mieszkańców bogatych, oddanych jedynie trwonieniu skarbów, zebranych przez łupieztwo ich przodków. Przepych i urozmaicenie roskoszy wymagały wielkiey ilości kosztownych płodów Indyy, a im bardziey one stawały się Rzymianóm znajome, tém bardziey wzrastało ich potrzebowanie, przez co przywóz musiał bydź większy, niż kiedykolwiek przedtém.

Rzym jeszcze inną drogą otrzymywał płody Indyyskie. Zdaje się, że od czasów naydawnieyszych były już kommunikacye między krajami nad Eufratem, a brzegami morza śrzódziemnego w Syryi i Palestynie. Wyyście Abrahama z ziemi Ur w Chanaan i Chaldeyczyków w Sychem **) są tego dowodem. Żyźna ziemia, obfita w wodę, znaydująca się wśród step, oddzielających te kraje, ułatwiała podróż. W miarę rozpostrzeniania się handlu, podbicie tey ziemi stawało się tak ważnym przed-

*) Strabon ks. XII. str. 776. Plin. hist. natur. ks. VI roz. 17

**) Genesis XI. XII.

miotem, iż Salomon, Król Izraelski, usiłujący naród swoy pobudzić do handlu, zbudował w niey miasto, otoczone palisadą *). Syryyskie nazwisko tego miasta *Tadmor*, a greckie *Palmira* pokazują, że leżało w kraju, mającym obfitość drzew palmowych. Położenie Palmiry o mil 60 od Eufratu, a o 200 od nayblizszych brzegów morza Srzódziemnego, wyłącznie ułatwiało przewóz towarow wschodnich ku brzegom. Nay-droższe towary Indyyskie, jakie z odnogi Perskiey przechodziły w górę Eufratem, nie były ani ciężkie, ani wielkiey objętości, i dla tego bardzo łatwo tą drogą mogły bydź prowadzone. Bogactwo i zamożność Palmiry wzrastały przez to z zadziwiającym pośpiechem. Kształt jey rządu był gminowładny. Chociaż otoczona silnemi i dumnemi sąsiady, mając jednak korzystne położenie i pracowitych mieszkańców, długo swą niepodległość zachować potrafiła. Za panowania w Syryi dynastyi Seleuka, Palmira stanęła na naywyższym szczeblu bogactw i sławy. Po podbiciu Syryi przez Rzymian, Palmira dwa wieki jeszcze niepodległą była i równie Rzymianie, jak Partowie szukali z nią przymierza. Apian **) wyraźnie mówi, że to miasto dostarczało Rzymianóm płodów Indyyskich. Bardziey szczegółowe dowody jey bogactw, znaydujemy w rozwalinach, odkrytych i opisanych za nowszych czasów ***). Zaprzeczyć nie można, że państwo tak małe, jakiém zpoczątku była Palmira, przez nic więcey, tylko przez sam han-

*) Kronika roz. VIII. wiersz 4.
**) Appian o woynie domowey roz V. str. 1076.
***) Rozwaliny Palmiry, dzieło Wooda str. 37.

del wzrosło w potęgę. Był czas, kiedy panowało nad Egiptem, Syryą, Mezopotamią i znaczną częścią Azyi mnieyszey; naywyższego rządcę swojego *Odenota* oblekło w purpurę królewską, a pod rządem Zenobiusza spierało się z Rzymem o panowanie nad Wschodem, chociaż wtenczas Cesarze Rzymscy uważani byli za naybiegleyszych wodzów, woysko zaś ich miane było za naylepsze. Żałować należy, że historya nie podaje nam szczegółowych wiadomości o koleyném zakwitaniu tego państwa, lubiącego pokóy; kiedy tym czasem, z taką dokładnością opisuje rozboynicze wyprawy, okrócieństwa i błędy zdobywców. Cesarz Aurelian zdobył nakoniec Palmirę; handel jey upadł i nie powstał więcey.

(ciąg dalszy nastąpi)

BIOGRAFIA.

Wyjątki z Życia Napoleona, *przez Waltera Skotta.*

(z Syna Oyczyzny.)

Korsyka — Rodzina Bonaparte — Napoleon urodził się r. 1769 sierpnia 15 — Wiek jego dziecinny — Wysłany do szkoły woyskowey w Brienne — Przykładał się do matematyki — Mniey postępował w literaturze klassyczney — Anekdoty o jego pobycie w Brienne — Wysłany do szkoły woyskowey Paryzkiey — W 17 roku życia został podporucznikiem artylleryi — Pierwsze jego polityczne uczucia — Zostaje kapitanem — Paskal Paoli — Napoleon trzyma się strony rządu francuzkiego przeciw Paolemu — Wygnany z Korsyki z bratem swym Lucyanem — Nigdy do Korsyki nie powraca, gdzie zawsze jest nielubiony.

Wyspa Korsyka, pamiętne w starożytności mieysce wygnania Seneki, w ostatnim wieku wsławiła się usiłowaniem swoich mieszkańców, walczących w obronie wolności przeciw Genueńczykom i Francuzóm. Wyspiarze w tey woynie, pomimo zapalczywość i skłonność do zemsty, właściwą ich klimatowi, okazali męztwo niezachwiane.

Na teyto wyspie urodził się Buonaparté, czyli Bonaparte *), co też naybardziey uczyniło ją

*) Względem pisowni jego nazwiska, powstała śmieszna sprzeczka, równie jak i mnóztwo innych fraszek, będąca powodem do stronnictw. *Buonaparte* przestał umieszczać w swojem nazwisku niepotrzebną głoskę *u* i przyjął w tym względzie pisownią nowszą. Zaczęto dowodzić, że to czynił dla tego, żeby zbliżyć swoje nazwisko do fran-

głośną. Pochodził on z familii szlachetney, chociaż nie znakomitey i nie bogatey. Pochlebstwo chciało poźniey przyznać starożytność jego domowi, przezeń wsławionemu. Zaczęto przetrząsać rozmaite archiwa i wygrzebano, że jeden Bonaparte był autorem dzieła, drugi traktat podpisał, a kobiéta tego nazwiska dała życie jednemu z Papieżów, i mnóztwo tym podobnych zaszczytów, które sam Napoleon sprawiedliwie za śmieszne i niegodne siebie uważał, kiedy Cesarzowi Austryackiemu, chcącemu pochodzenie swojego zięcia od jednego z małych monarchow Trewizkich wyprowadzać, rzekł, że sam jest Rudolfem Habsburskim swojey rodziny; a pewnemu genealogowi, chlubiącemu się z odkrycia początku jego familii w starożytném pokoleniu Xiążąt Gockich, kazał powiedzieć, że genealogią swoję zaczyna od bitwy pod Montenot, to jest: od pierwszego swojego zwycięztwa.

W niewielu słowach można powiedzieć wszystko, co z pewnością jest wiadomo o familii Napoleona. W wiekach średnich, Bonapartowie liczyli się do rzędu ludzi znakomitych. Imie ich zapisane było w złotey księdze Trewizkiey, a herb daje się postrzegać na wielu budowach we Florencyi. Lecz podczas wojen domowych, jako stronnicy Gibelinow, od Gwelfów prześladowani i

cuzkiego sposobu wymawiania, i jakby na tém cokolwiek zależeć miało, głoskę tę znowu powrócono na mieysce. Niektórzy pisarze, przywiązując do tego ważność polityczną, nie pozwalali szczęśliwemu wodzowi zacierać tak słabego dowodu włoskiego pochodzenia, czego chociażby chciał, ani zaprzeć się, ani ukryć żadnym sposobem nie mógł. W metryce chrzestney napisano *Napoleone Bonaparte*, chociaż jego oyciec podpisywał się *Carlo Buonaparte*. Zdaje się, że tak, czy inaczey, za jedno uważano.

z Toskanii wygnani zostali. Jeden członek tey rodziny schronił się do Korsyki i tam zamieszkał. Potomkowie jego ciągle liczyli się w rzędzie szlachty tey wyspy, i używali wszystkich praw szlachectwa.

Karol Bonaparte, oyciec Napoleona, naystarszy członek, czyli głowa, tey familii wygnaney, słuchał w Pizie całego kursu prawa; powierzchowność, jak powiadają, miał powabną, oraz posiadał dar wymowy i bystrość rozumu, a wszystkie te przymioty przelał synowi. Będąc dobrym obywatelem i żołnierzem, działał w mężnych przedsięwzięciach Paolego przeciw Francuzóm. Utrzymują, że chciał emigrować ze swoim przyjacielem i krewnym Paolim; lecz temu stanął na przeszkodzie stryy jego Lucyan Bonaparte, Archidyakon katedry w Ajaczio, (*Ajacio*, *Ajaccio*, *Ajazzo*) nayzamożnieyszy z familii.

Pośród samych sporów i zamieszań, Karol Bonaparte wziął za żonę Letycyą Ramolini, jednę z naypięknieyszych Korsykanek, obdarzoną wielką stałością charakteru. Ta podzielała niebezpieczeństwo męża podczas domowey woyny, i powiadają, że w jedney wyprawie, albo może ucieczce, konno towarzyszyła jemu, nie długo przed wydaniem na świat przyszłego Cesarza Francuzów. Została wdową w młodym jeszcze wieku, będąc matką trzynaściorga dzieci. Z tych pięciu tylko synów i trzy córki oyca przeżyły. Synowie byli: naystarszy *Józef*, który, chociaż znaydował się w przykrém położeniu, kiedy go brat narzucił Hiszpanóm za Króla, zyskał jednak imie człowieka dobrego i umiarkowanego; drugi sam *Napoleon*; trzeci *Lucyan*, nie ustępujący bratu

w dumie i talentach; czwarty *Ludwik*, znany z łagodności i wolący raczey zrzec się korony, niżeli przystać na uciemiężenie poddanych; piąty *Hieronim*, jak powiadają, szczególniey do rozrzutności skłonny. Córki: 1, *Marya-Anna*, poźniey pod imieniem *Hortensyi*, Wielka Xiężna Toskańska; 2, *Marya-Annoncyada*, potém pod imieniem *Maryi-Pauliny*, Xiężna Borghése; 3, *Karolina*, żona *Miurata*, Królowa Neapolitańska.

Kiedy Paoli emigrował z kraju, rodzina Bonapartych przyjęła stronę rządu francuzkiego, i była protegowana przez hrabiego Marboeuf, francuzkiego rządcę Korsyki. Za jego wdaniem się Karol został policzony do deputowanych roku 1776 od szlachty korsykańskiey do Ludwika XV; a w skutek tego poselstwa został mianowany radcą sądowym w Ajaczio. Dochody z tego urzędu dały mu sposobność utrzymania ciągle pomnażającego się rodzeństwa, bez czego byłoby mu ciężko przy niewielkim majątku, a nawyknieniu do wielu wydatków. Karol Bonaparte, oyciec Napoleona, mając lat 40 wieku, umarł w 1785 roku 24 lutego z raka w żołądku. Sławny syn jego stał się ofiarą teyże choroby. Za czasów wielkości Napoleona, rząd miasta Montpelier oświadczył chęć wystawienia pomnika dla Karola Bonapartego. Prosta i pełna zdrowego rozsądku odpowiedź Napoleona godna jest pamięci — „Gdyby móy oyciec, rzecze, umarł wczora, pewniebym jego pamięć uczcił stosownie do teraźnieyszego położenia mojego; lecz dwadzieścia już lat od jego śmierci minęło, i nie był on jednym z tych ludzi, którzy publiczność obchodzić mogą: zostawmy zmarłych w pokoju.“

Napoleon Bonaparte, jak świadczą naypewnieysze dowody, i, jak sam powiadał, urodził się 15 sierpnia roku 1769 w Ajaczio, w domu swojego oyca, zaymującym jednę stronę dziedzińca przyległego ulicy ś. Karola *). Z ciekawością czytamy, że matka jego, niewiasta mocney budowy i tęgiego charakteru, słuchała jeszcze mszy w dzień powicia swojego syna (było to święto Wniebowzięcia N. P. M.); lecz zmuszona wyyśdź z kościoła, powróciła do domu, gdzie nie znalazłszy przygotowanego, ani łóżka, ani pokoju, porodziła przyszłego zwycięzcę na łóżku, w prędkim razie przyrządzoném i pokrytém starém obiciem, na którém byli wyobrażeni bohatérowie Iliady. Dziecię ochrzczono Napoleonem, i dotąd nie było w kalendarzu świętego tego imienia, póki go Papież nie umieścił, przeznaczając mu dzień 15 sierpnia, to jest: dzień urodzin Napoleona, oraz dzień podpisania konkordatu.

Młody Napoleon odbierał wychowanie proste i surowe, zwyczayne wszystkim mieszkańcom oyczystey jego wyspy. W dzieciństwie niczém się nie odznaczał, oprócz bystrości rozumu, uporu i niecierpliwości w przeciwnościach: co wszystko jest właściwe dzieciom czułym i obdarzonym wczesnym rozumem. Familia jego oyca przepędzała zimy w Ajaczio, gdzie jeszcze pokazują dotąd zachowaną armatkę brązową, 30 funtow ważącą, niegdyś zabawkę w dzieciństwie Napoleona i niby wróżbę jego bohatérstwa. Filozofom zostawujemy badanie, czy tylko przypadkowe nabycie tey cacki wzbudziło w nim tak mocny poźniey duch wojenny, czy wrodzona skłonność by-

*) Esquisse de la Corse par Benson. p. 4.

ła mu powodem do starania się o nię, albo nakoniec, czy ta igraszka dziecinna wspólnie z wrodzoném upodobaniem, działały na rozwinięcie się charakteru rycerza.

Tenże podróżnik, któremu winniśmy przytoczoną teraz anekdotę, podaje ciekawe opisanie wieyskiego mieszkania Bonapartych.

O milę od Ajaczio, wdół ku brzegowi morza, naprzeciw wyspy Sangwiniery, dają się postrzegać dwa słupy murowane, ostatek wielkiey bramy, wiodącey do *willi*, dziś rozwaloney, a niegdyś będącey własnością *Fesza*, rodzonego brata Bonapartowey *), którego potém Napoleon zrobił kardynałem.

Do domu prowadzi droga, ocieniona figowemi i innemi drzewami, pospolitemi w krajach gorących. Łąka i ogród, chociaż zdziczałe i opuszczone, zachowują jednak ślady swojey piękności. Około budowli zarastają w niełądzie rozrzucone krzaki. Tu Bonapartowa ze swojém rodzeństwem przepędzała letnie pory roku. Wpół ukryta pod oliwnemi, migdałowemi i figowemi drzewami, samotna skała granitowa, nazywana grotą Napoleona, zdaje się opiérać zniszczeniu i bezładowi, około niey panującemu. Pod tą skałą dają się postrzegać ostatki małey altanki, od weyścia prawie zupełnie zasłonioney rozłożystemi gałęziami figowego drzewa. Napoleon w czasach wakacyynych, uwalniany do domu, często tu przychodził. Jakże natęża się wyobraźnia, żeby dociec, jakié widoki w tém malowniczém ustro-

*) Matka Letycyi Ramolini, żony Karola Bonapartego, po śmierci oyca Letycyi, poszła za oficera szwaycarskiego, będącego w służbie francuzkiey, nazwiskiem Fesz.

niu, stawiły się oczóm przyszłego bohatera stu bitew!

Hrabia Marbeuf, jakeśmy już powiedzieli, rządca Korsyki, zajął się młodym Napoleonem, i umieścił go w szkole wojenney Brieńskiéy (Brienne), gdzie młodzież, kosztem królewskim odbierając wychowanie, sposobiła się do inżenierskiey i artyleryyskiey służby. Współcześni historycy mieli w podeyrzeniu tę przyjaźną opiekę, i przypisywali ją czułym skłonnościom hrabiego ku Bonapartowey; lecz Marbeuf był już w takim wieku, że o podobne stosunki posądzać go nie można było, a przytém mieszkańcy Ajaczio nie potwierdzali tey potwarzy.

Zawód nauk tak szczęśliwie zdarzony dla Napoleona, był nadewszystko potrzebny jego geniuszowi. Upodobanie w naukach ścisłych zamieniło się w nim w namiętność, przyłączyła się do tego nadzwyczayna zdolność zastosowywania ich do wszystkiego, co miało związek ze sztuką wojenną, a ochotę do badań głębokich i ciekawych, podżegała duma i chęć celowania. Prawie wszyscy nauczyciele w Brienne nawykli do ścisłego poznawania charakteru swoich uczniów i obowiązani dawać im stosowne świadectwa, z podziwieniem mówili o zdolnościach i postępie w naukach Bonapartego. Wiele przesadzano, wiele zmyślano, opisując poźniey młodość człowieka tak sławnego; lecz to, co czytelnikóm udzielamy, wyczerpnęliśmy ze źródeł godnych wiary *).

*) Szczegółów tych dostarczyli autorowi, PP. Józef i Ludwik (Law), bracia jenerała barona Lauristona, ulubionego adjutanta Bonapartego. Panowie Law a przynaymniey Józef odbierali wychowanie w Brienne, lecz poźniey niż Napoleon, brat zaś ich był jego współczesnym.

Napoleon postępował z towarzyszami nauk, jak młodzieniec pilny, rozważny, mający stałe postanowienie udoskonalić siebie, a przeto starannie unikający powodow do próżney straty czasu. Mało z kim żył w przyjaźni; w ścisłey, z nikim. Jednak, kiedy chciał, umiał mocno zniewalać swoich towarzyszy, a jeżeli zdarzało się spełniać jakie przedsięwzięcie wspólnemi siłami, zawsze prawie obierano jego dyktatorem tey małey rzeczypospolitey.

Jednego razu w zimie, uczniowie, za namową Bonapartego, zbudowali twierdzę ze śniegu, dając jey wieże i fossy zupełnie podług prawideł fortyfikacyi. Zdziwiło wszystkich nadzwyczaynie rozwinięte w młodym uczniu pojęcie sztuki inżenierskiey. Twierdza kilka godzin była dobywana i mocno broniona przez uczniów, na dwie strony podzielonych, lecz gdy nakoniec bitwa zbyt się zapaliła, przełożeni uznali za rzecz potrzebną ogłosić zawieszenie broni.

Młody Bonaparte okazał jeszcze swoję biegłość i charakter przedsiębierczy, w następném zdarzeniu. Uczniowie szkoły wojenney mieli pozwolenie dla rozrywki przepędzać dzień jeden na jarmarku, w okolicach Brienne odbywającym się corocznie, ale z powodu ich zatargow z mieszkańcami, lub dla inney jakiey przyczyny, naczelnicy postanowili nie wypuszczać uczniów w dzień jarmarku za dziedziniec szkolny, opasany murem. Jednakże ci pod przewodnictwem młodego Korsykanina wcześnie uczynili zmowę i w chwilach wolnych od nauk, podkopywali ścianę tak zręcznie i tajemnie, że nikt o ich czynności nie wiedział aż do samego dnia jar-

markowego, kiedy część muru osunąwszy się nagle, dała swobodne wyyście, i młodzież wybiegła na zakazane mieysce.

Chociaż w tém zdarzeniu, a może i w innych, Bonaparte przy skłonnościach, zwyczaynych młodemu wiekowi, okazał geniusz twórczy i dar rozkazywania innym, czém się poźniey tak bardzo odznaczał: jednakże w szkole postępował zawsze, jak uczeń poważny, nietowarzyski, starający się przez zastanawianie się zebrać w pamięci ten rozległy szereg stosunków, za pomocą których umiał poźniey przyprowadzać do prostych początkow naytrudnieysze i nayzawikłańsze przedsięwzięcia. Nauczyciel matematyki chlubił się ze swojego ucznia, młodego wyspiarza, który był ozdobą całey szkoły i nauczycielom innych nauk nie mniey sprawiał zadowolenia.

Bonaparte nie tyle postąpił w nauce językow, nie nauczył się nawet poprawnie pisać po francuzku, a jeszcze mniey innemi językami. Xięża brieńscy nie mogli nacieszyć się pochwałami postępów swojego ucznia w tym przedmiocie. Cała moc jego umysłu zdawała się wysilać na uczone badania w sztuce wojenney, dla tego do innych zatrudnień nie miał, albo czasu, albo ochoty.

Chociaż włoch rodem, nie czuł jednak skłonności do sztuk pięknych, i z pism jego widać, że w tém tylko znaydował powab, co było nadzwyczayném i uderzającém; wyrażenia jego zawsze są przesadzone, a w biuletynach nawet rzadko dają się postrzegać rysy wzniosłe, któreby na samey szlachetności i prostocie stylu zasadzone były.

Pomimo łagodney powierzchowności i powagi w całém postępowaniu swojém, człowiek ten, przeznaczony do tak świetnych czynów, będąc jeszcze uczniem szkoły Brieńskiey, czuł już tę żądzę odbierania hołdu i bojaźń poniżenia, czyli inaczey mówiąc, tę niespokoyną i drażliwą miłość sławy, która bywa pobudką do nadzwyczaynych przedsięwzięć. Iskry tak ognistego charakteru błyskały już czasami: jednego razu, kiedy surowy nauczyciel za karę kazał przyszłemu monarsze włożyć suknią pokuty (habit de penitence) i obiadować przy osobnym stole, nie zaś razem z innymi uczniami; tak gwałtownie oburzyła się jego duma, iż doświadczył pierwszego paroxyzmu choroby nerwowey, którey, pomimo mocney budowy ciała, podlegał zawsze, ilekroć cokolwiek mocno go obeszło. Xiądz Petro (Pétrault) nauczyciel matematyki, pośpieszył uwolnić ulubionego ucznia swojego od kary zbyt dlań dotkliwey.

Powiadają, że jeszcze w Brienne Bonaparte okazywał skłonność do republikańskiego sposobu myślenia. Piszegriu (Pichegru) korrepetytor jego w szkole brieńskiey (okoliczność nader godna uwagi), który wsławił się późniey, świadczy o pierwiastkowych jego zasadach, równie jak o stałości i uporczywości charakteru. Nieprędko potém, kiedy naradzano się u Piszegriu, jakimby sposobem skłonić jenerała armii włoskiey na stronę rojalistów; ten odpowiedział: „byłoby to tylko tracić czas na doświadczenie; znałem go w młodości, charakter jego jest nieugięty: co przedsięwziął, tego nie opuści.“

W roku 1783, dozorca dwunastu szkół wo-

jennych Kelario, postanowił przesłać czternastoletniego Napoleona Bonaparte do szkoły wojenney paryzkiey, dla ukończenia nauk, chociaż wiek jego nie był jeszcze dostateczny do tego. Łaskę tę był winien postępowi w matematyce, wyższemu nad swe lata i niezmordowaney pilności. W Paryżu otrzymał świadectwa, równie dobre jak w Brienne. Z rozlicznych towarzystw, jakie w tém mieście znalazł, wybrał dla siebie dóm sławnego Reynala, i został przyjęty do jego literackich posiedzeń. Nie ukształciło to w nim smaku, lecz powiększyło zapał ku naukom wszelkiego rodzaju, i chociaż mnóztwo dzieł odczytywał codzień, pamięć wystarczała mu jednak na zatrzymanie wszystkiego, a rozum dosyć już dóyrzały, pozwalał tak rozróżnić i uszykować zebrane wiadomości, że przez cały ciąg czynnego życia swojego, w każdym razie mógł z nich korzystać. Plutarch był mu ulubionym: pisarz ten tak zgadzał się z jego zdaniami i sposobem widzenia rzeczy, że Paoli powiedział jednego razu: „Ten młodzieniec ze starożytnym charakterem, podobny jest do bohaterów Plutarcha."

Niektórzy biografowie przypisują mu anekdotę, zdarzoną z jakimś uczniem szkoły wojenney, który prosił powietrznego żeglarza Blanszarda (Blanchard), aby go wziął z sobą na łódkę, zawieszoną u spodu balonu, a gdy ten mu odmówił, tak go to mocno zagniewało, że wszelkiemi sposobami starał się przebić balon szpadą. Mało dają wiary tey powieści, i w istocie czyn podobny zupełnie jest przeciwny charakterowi bohatéra, mającego tyleż głębokiey

rozwagi, ile zuchwalstwa i stałości w zamiarach: na igraszkę próżną i dziecinną pewnieby nie poświęcał swojey męzkiey odwagi.

Z anekdoty, na większą zasługującey wiarę, dowiadujemy się, że w tymże czasie Napoleon, pisząc list do familii, wcale nieprzyzwoicie wspominał o królu. Według zwyczaju zaprowadzonego w szkole, należało dać list do przeczytania Panu Domairon professorowi literatury. Ten postrzegłszy wyrażenia naganne kazał list spalić i surowie napomniał Napoleona. W kilkanaście lat potém w r. 1802, Domairon otrzymał rozkaz stawić się do Napoleona, który chciał mu powierzyć wychowanie swojego brata Hieronima Bonaparte. Pierwszy konsul natenczas, śmiejąc się, przypomniał staremu professorowi, że wiele odmian zaszło od czasu, jak on spalił list jego.

Siedmnastoletni Napoleon otrzymał patent na stopień podporucznika artylleryi, a prawie wraz został mianowany porucznikiem i przyłączony do korpusu, stanowiącego załogę w Valence. Przybywszy do półku zaczął częściey, niż przedtém bywać po towarzystwach, pokazywał się na publicznych zabawach, i starał się podobać, do czego obfite miał środki, kiedy tylko chciał ich użyć. Nie mało mówiły za nim, piękność znaczącey i wyrazistey twarzy, postać giętka, chociaż nie wysoka, obeyście się, jeżeli nie nadskakujące, to przynaymniey żywością, rozmaitym sposobem przyjęcia, a niekiedy nawet dumną powagą, mogące zastąpić niedostatek powabów i przymilenia.

Chciało się mu także i w zawodzie literac-

kim zyskać oklaski. Stanąwszy w rzędzie ubiegających się o nagrodę, naznaczoną od akademii liońskiey, za rozwiązanie pytania przez Rejnala zadanego: „jakie zasady i ustawy mogą naywięcey ludzi uszczęśliwić,“ otrzymał pierwszeństwo. Ciekawość mimowolnie pobudza do powzięcia wiadomości, za jakim systematem rządu obstawał młodzieniec, który wkrótce potém miał władzę każdą teoryą wykonać; lecz zapewne pierwiastkowy jego sposób myślenia nie zgadzał się z dóyrzalszem doświadczeniem: kiedy bowiem Tayllerand wydobył tę rozprawę z archiwum akademickiego i podał ją autorowi, Bonaparte, przeczytawszy kilka stronic, zdarł sextern. Zamierzał on także pisać podróż na górę Cenis, na wzór Sterna; ale szczęściem obronił się od tey pokusy. Wytworność, odznaczająca styl Sterna i sposób pisania właściwy jemu, zapewne nie nabrałyby większey prostoty pod piórem Bonapartego.

Szybko zbliżały się czasy okropne. Naród był podzielony na stronnictwa, które rewolucyą zrodziły. Oficerowie, służący w jednym półku z Bonapartym, dzielili się także na rojalistów i tak nazwanych patryotów. Łatwo domyślić się można, iż młody oficer, cudzoziemiec, nie mający opieki, przyjął te zdania, do których wprzódy już okazywał skłonność, i które obiecywały otworzyć zawód obszerny tym, co na własney tylko polegali wartości. Zapewniają, jakoby on miał powiedzieć: „gdybym był jenerałem, trzymałbym się Króla, lecz będąc podwładnym, przyłączę się do patryotów.“

Krążyła wieść, że w sprzeczce między ofice-

rami o sprawach ówczesnych, Bonaparte użył słów tak dotkliwych, iż obrażeni towarzysze wrzucili go do Rodanu, gdzie tylko co nie zginął. Lecz to jest niedokładne opowiadanie tego, co się z nim zdarzyło: w rzece tey nagle dostał kurczu, i towarzysze ledwo go uratowali; ale takowe niebezpieczeństwo jedynie z przypadku pochodziło.

Napoleon sam powiadał, że dopóki trwało *zgromadzenie konstytucyyne* (assemblée constituante) był republikaninem zagorzałym; ale gdy nastąpiło *zgromadzenie prawodawcze* (assemblée legislative), zachwiał się w swych zdaniach. Jeżeli tak jest, pierwiastkowe uczucia znowu się więc w nim obudziły, wkrótce albowiem widzimy go w związku z ludźmi, stojącymi na czele rewolucyi.

Na początku roku 1792, Bonaparte, jako naystarszy porucznik, został mianowany kapitanem artyleryi, i w tymże roku podczas swojego pobytu w Paryżu, był świadkiem dwóch zaburzeń: 21 czerwca i 10 sierpnia. O buntownikach mówił zawsze, jak o zbóycach pospolitych, i twierdził, że lada oficer odważny, mógłby wstrzymać wszystkie te bandy, groźne na pozor, lecz w istocie niemające karności i pierzchliwe. Z jakiémby uczuciem poglądał Napoleon na ten motłoch rozjuszony, na tych szwaycarów, chociaż ugniatanych przewagą liczby, jednak sprzeciwiających się wszystkiemu, na ten pałac w płomieniach; gdyby jaki wieszczek rzekł mu natenczas: „przeznaczenie obrało ciebie cesarzem, a ta krew i te morderstwa torują tobie drogę do przyszłego cesarstwa!“ Nie przewidując wpływu tych okolicz-

ności na los jego, Bonaparte, niespokoyny o bezpieczeństwo matki i rodziny swojey, chciał natenczas opuścić Francyą i udać się do Korsyki, gdzie na mnieyszym teatrze podobnież działy się sceny.

Jedném z zadziwiających zdarzeń w rewolucyi francuzkiey było to, że, kiedy sławny Paskal Paoli, mężny obrońca Korsyki, oddawna z niey wygnany, opuściwszy mieysce swojego przytułku, powracał do oyczystego kraju, żeby bydź jeszcze świadkiem odradzającey się w nim niepodległości, w Paryżu przyjęto go prawie z uniesieniem i równie zgromadzenie narodowe, jak familia królewska, na wyścigi starały się cześć mu wyrządzać. Paskal, zostawszy na wyspie prezydentem departamentu i naczelnikiem gwardyi narodowey, używał swey władzy, jak człowiek mądry i kochający oyczyznę.

Ale zasady niepodległości, jakie przybrał Paoli, zupełnie były różne od tych, jakie, na nieszczęście, zaczęły rozkrzewiać się we Francyi. Chciał on wprowadzić wolność, opiekunkę, nie zaś naruszycielkę cudzey własności, która nie dąży do idealnego udoskonalenia, lecz sprawuje szczęśliwość rzeczywistą, słowem: chciał ochronić Korsykę od szerzącey się zarazy Jakóbinizmu, i w nagrodę tego został oczerniony przed Zgromadzeniem. Kiedy rozkazano mu stawić się dla usprawiedliwienia się z zarzutów, odpowiedział, że niemoc wieku nie pozwala mu przedsięwziąć tey podróży; ale gotów jest opuścić wyspę.

Większa część mieszkańców oświadczyła się za stroną dawnego obrońcy ich wolności, kiedy konwencya przysłała expedycyą pod dowódz-

twem kommissarzów, Lacom-St-Michela i Saliczeti, jednego z deputowanych korsykańskich, dając zwyczayne polecenie użycia morderstw i łupieży.

Podczas tych wypadków, Bonaparte znaydował się w Korsyce za urlopem; a chociaż i przyjaźń i niejakieś pokrewieństwo łączyło go z Paolim, jednak młody oficer artyleryi, nie wahając się, przyjął stronę konwencyi i pierwszemi zwycięztwy zaszczycił się w domowey woynie oyczyzny swojey. W roku 1793, wysłany został z Bastyi, będącey natenczas w ręku partyi francuzkiey, dla uderzenia na Ajaczio, rodzinne jego miasto, które zaymował Paoli ze swoimi stronnikami; Bonaparte, mianowany tymczasowym dowódzcą batalionu gwardyi narodowey, z oddziałem 50ciu ludzi wszedł do zatoki Ajaczio, w celu opanowania twierdzy *Tore-di-Capitelló*, leżącey z drugiey strony zatoki, prawie naprzeciw samego miasta. Udało mu się wziąć to stanowisko; ale gdy wiatr przeciwny przerwał mu kommunikacyą z fregatą, na którey był przypłynął, przeciwnicy oblegli go w mieyscu przezeń zdobytém i tak ścisnęli, że musiał z załogą swoją żywić się mięsem końskiém. W pięć dni potém odebrał posiłek od fregaty, i opuścił twierdzę po daremném usiłowaniu jey zburzenia. Na wieży *Tore di Capitello*, dają się jeszcze postrzegać znaki uszkodzenia wtenczas uczynionego, a rozwaliny te ciekawością są dla widzów, jako pierwsze pole potyczki bohatera, przed którym:

„Temple and tower
Went to the ground (*).“

(*) Tak powiadają Korsykanie o wyprawie, uważaney za

Krewny Napoleona nazwiskiem Masserio, pomyślnie bronił Ajaczio od woysk użytych na tę wyprawę.

Strona Paolego wzrastała codzień, i anglicy gotowi byli ją wspierać; Korsyka przeto nie mogła już bydź przytułkiem dla Bonapartych. Jakoż Napoleon i brat jego Lucyan, za to, że się trzymali strony francuzkiey, na wygnanie skazani zostali. Pod ich opieką Bonapartowa, z trzema córkami i małoletnim jeszcze Hieronimem, wsiadła na okręt i udała się zrazu do Nizza, a niedługo potém do Marsylii, gdzie cała rodzina żyła, jak powiadają, w naywiększey nędzy, póki świetny los nie pozwolił Napoleonowi dać jey wsparcia.

Od tego czasu Napoleon nigdy nie oglądał już Korsyki, i zdaje się, że nie czuł do niey żadnego przywiązania. Mały wodotrysk w Ajaczio był jedyną ozdobą, jaką oyczyzna otrzymała z jego hoyności. Może wreszcie uważał za rzecz przeciwną polityce czémkolwiek przypominać krajowi, w którym panował, że obcym mu był z urodzenia. W istocie nie wiele z tego względu należał do Francyi: gdyż Korsyka dopiéro w czerwcu roku 1769, ledwo kilką tygodniami przed je-

---

pierwszą ich rodaka (ob. Esquisses de Benson p. 4); ale zdaje się, że Bonaparte występował jeszcze przedtém w miesiącu lutym roku 1790. Admirał Truguet ze znaczną flotą i liczném woyskiem lądowém, kilka tygodni trzymał się na kotwity w portach Korsyki, puszczając pogłoskę, że myśli wylądować w Sardynii, lecz otrzymawszy posiłki rozwinął żagle w celu uskutecznienia wyprawy. Powiadają, że Bonaparte towarzyszył Admirałowi, o którym z pogardą wspomina w *Mémorial de Sainte Hélène.* Udało się Bonapartemu opanować kilka szańców w zatoce ś. Bonifacego, ale gdy wyprawa szła niepomyślnie, zaniechano jey wkrótce.

go przyyściem na świat, została przyłączona czyli wcielona do niey. Tę niejakoś plamę często przypominali jego nieprzyjaciele, i niektórzy nawet wyrzucali Francyi, że ztąd władcę wzięła dla siebie, skądby Rzymianie niewolnika mieć nie chcieli. Napoleon, może też dotknięty temi wymówkami, niechciał okazywać nayinnieyszego przywiązania do rodzinney wyspy, żeby przez to nie zwrócić zbyt żywey uwagi wielkiego narodu, z którym i sam i familia jego zdawała się bydź połączona węzłem nierozerwanym. Ale, jak nam donosi podróżnik, wyżey już wspomniany, i więcey, niż kto inny, mający sposobności do poznania dumnych wyspiarzy, „Korsykanie dotąd zachowują prawdziwy patryotyzm i miłość swojego kraju. Żadna świetność, ich zdaniem, nie może usprawiedliwić wzgardy ku oyczyźnie.“ Dla tego też Korsykanie niecierpieli Napoleona, i nie czczą jego pamięci (*).

Takie uczucia były naturalne dla stron obu. Napoleon mało mając powodów przywiązania do rodzinnego kraju, i silnie pociągany ku nowey oyczyźnie swojey, ściśle złączoney z tém wszystkiém, co miał i co tracił (**) zachowywał względem Korsyki politykę, jakiey koniecznie wymagało jego położenie; dumni zaś wyspiarze, czyliż mogą zasługiwać na przyganę, że, kiedy ich rodak wyniesiony na szczebel tak wysoki, zrzekał się dawnieyszych związków z nimi, oziębłością wzgardę mu odpłacali. *F. W.*

(*) Esquisses de Benson sur la Corse. p. 121.

(**) Jednakże nie należy tłómaczyć tego literalnie, gdyż godna rzecz uwagi, że kiedy Napoleon był na naywyższym szczeblu wielkości i rodzina jego prawem puścizny otrzymała majątek w Ajaczio, Pierwszy Konsul czyli Cesarz, wziął z podziału ogród oliwny (Sketches of Corsica).